Nro 616.

KURYER POLSKI

WARSZAWA
Niedziela dnia 4 Września r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 5.

WYD. W. MAJEWSKI.

ROZNE WIADOMOSCI.

Jenerał Prądzyński powrócił do miasta wczoraj wieczorem, rozmówiwszy się z nieprzyjacielskim parlamentarzem, jenerałem Danenbergiem. Szczegóły rozmowy niewiadome; rząd zapewne ogłosi je przez pisma. Rozmowa odbywała się po polsku. Gdy Danenberg mówił coś o poddaniu się, oświadczono mu, iż my żądamy tylko, aby Paszkiewicz z całém swojém wojskiem złożył broń; w takim razie możemy mu pozwolić opuszczenie naszego kraju.

Nieprzyjaciel dozwala nam spokojnie udoskonalić i kończyć nasze fortyfikacje. Już wszystkie dzieła fortyfikacyjne są zamknięte.

Zdaje się, że nieprzyjaciel zamyśla o odwrocie z pod murów stolicy.

Różycki ciągle z wielką pomyślnością działa w pojedynczych utarczkach w tyle nieprzyjaciela. Linja nasza rozciąga się od Sandomierza na Szydłowiec, ku Pilicy: a dalej po za Rawę i Szadek, w Kaliskie.

Major Matuszewicz, dowódzca oddzielnego korpusu partyzanckiego, rozbił w Puszczy Kampinowskiéj dwa szwadrony jazdy nieprzyjacielskiéj; dowodzący major rossyjski poległ; ubito nieprzyjacielowi 30stu przeszło ludzi, raniono 27.

Wojska nasze zajęły Terespol. Rosen, zrzuciwszy mosty na Bugu, umknął do Brześcia.

Nad Narwią znajduje się znaczna liczba naszych maruderów, którzy pod dowództwem xiędza Adama, Bernardyna z Łomży, bardzo pomyślnie prowadzą partyzancką wojnę.

Skrynecki pisze w języku francuzkim pamiętniki, opisujące historją jego dowództwa, we 2ch tomach.

Chłopicki ukończył także po francuzku swoich pamiętników.

Jednego z officerów, który największą dla sprawy publicznéj z narażeniem własnego życia, zrobił przysługę, pytał Prezes Rządu, co woli czy krzyż wojskowy, czy wyższy stopien? Jenerale, odpowiedział, szlachetny obywatel, za całą nagrodę, upraszam aby mi ani tego, ani owego nie udzielano. Najpiękniejszą dla mnie nagrodą, jest pociecha w sercu mojém i sumieniu. Prezes uściskał go z widocznem rozrzewnieniem.

Dziennik Powszechny przyznaje się, iż nie jest urzędowym: że będzie opinje przedstawiał stósownie do okoliczności i potrzeby kraju; przytém zmienił swój tytuł, na *Dziennik Narodowy.*

Wyszła już z druku broszurka P. Czyńskiego, pod tyt: „Dzień i noc 15 sierpnia.“

Wszedł do wydziału dyplomatycznego, jako adjunkt, P. Felix Miaskowski, tłómacz na język francuzki Mickiewicza.

Czwarte zdanie sprawy z czynności delegacji wysłanéj do obozu wojska narodowego w skutek uchwały izb połączonych 9 sierpnia 1831 r.

Dostojne połączone izby!

Rapport czytany wam w imieniu delegacji którąście na d. 9 sierpnia r. b. do obozu wojska narodowego uchwaliły, nie zaspokoił we wszystkiém troskliwości waszéj. Chcieliście dostojni panowie, bliżéj poznać szczegóły, ważnéj i naród cały obchodzącéj czynności, a jako reprezentanci wolnego narodu, nie tailiście nigdy w chwilach najniebezpieczniejszych, w okolicznościach, więcéj na osobistą przyszłość wa-

szą wpływających, politycznych waszych mniemań i uczuć, tak i w obecnéj sprawie chcieliście słusznie, ażeby naród cały nabyć mógł i podzielać przekonanie, którebyście sami, po najdojrzalszém rozpoznaniu, i ocenieniu czynów nabyli. Kommissje wasze, przejęte całą ważnością poruczonego sobie obowiązku, nie zrażając się ani obszernością akt, ani krótkością oznaczonego czasu obok tylu naglących zatrudnień swoich, przystąpiły z całą gorliwośią do pracy, z sumienną skrupulatnością, przejrzały i odczytały wszystkie pisma składające akta delegacji sejmowéj, postępowały że tak powiem krok w krok za nią, nie opuściły jednego wyrazu, nie pominęły najmniejszego faktu, mogących jakiekolwiek rzucić światło na ogólny i szczególny stan sprawy.

Od pamiętnéj epoki Ostrołęckiéj wyprawy, jakaś niepewność dręczyć zaczęła umysły, jakiś niesmak zatruwać zaczął chwile przemijających uniesień, duch nieufności tajemniczą, powolną rozpoczynał pracę: od pokątnych szeptów, od rodzinnych powierzeń, przechodził w miejsca publiczne, wciskał się w radne koła, rozstrajał harmonizujące dotąd uczucia, ogarniał stolicę, wkradał się w obóz, i coraz groźniéj przemawiał, coraz jawniéj działał.

Naród witał jeszcze przychylnie Naczelnego Wodza, lud Warszawski tulił do łona znużonych, okrytych bliznami wojowników, brzmiały radosne pieśni na publicznych ucztach, odcięte od wojska zastępy poszły zrywać więzy Zanieméńskich braci, dochodziły pomyślne wieści z Litwy, łudziły obce przyrzeczenia. Swiętość sprawy nie traciła na szacunku swoim, duch narodowy był zawsze jeden, ale radość stawała się niepewną, pociechy były zatrute.

Nie odgłos dzwonów towarzyszący poległym wojownikom do grobu, nie rosnący codziennie orszak wdów i sierot, publiczny smutek powiększał, bo naród Polski zdawna już przywykł do ofiar, z dawna z najdotkliwszemi oswoił się ciosami, *bo nas matki nasze w narodowéj wykołysały żałobie*, bo krzyk rozpaczy odbił się najpiérwéj w ucho nasze w niemowlęctwie naszém: przyczyny smutku leżały głębiéj, w skrytszych zakątach serca Polaka, leżały w rozdrażnionych, w obrażonych narodowych uczuciach. Jedna stanowcza walka, jedno zwycięstwo mogło było prędko, skutecznie tę chorobę umysłu i serca ulżyć. Drżała za nim niecierpliwość żołnierza, wzywały go modły ludu, *żądały go codziennie listy prezesa rządu narodowego*. (*)

Niebo uskąpiło nam téj pociechy, fortuna odmówiła go nabytéj sławie Naczelnego Wodza. Słusznie wyrzeczono, że nieczynność była równie dla nas zgubną jak przegrana. Nie przerwały jéj ani śmierć Dybicza, ani czynione przygotowania przez nieprzyjaciela do przejścia Wisły. Słabe usiłowania, wątpliwe środki, nie zaradziwszy złemu, rozjątrzyły tylko umysły.

Rosło oto złe z puszczonym odgłosem knowanych spisków wewnątrz kraju i w saméj stolicy. Wzmogły je bezskuteczne wyprawy na Bydygera a nadewszystko zwłoka, którą uważano w sądzeniu uwięzionych, usuwania dojrzałych wojowników, zdające się wypływać raczéj z drażliwości osobistéj, jak z uczucia sprawiedliwości publicznéj, niebaczny szafunek stopni i ozdób, niszczące przerzucanie wojska. Na domiar klęsk stwierdziły się przerażające wieści, że wojsko nasze złożyło broń w Prussach, że działania na Litwie spełzły na niczém, *zmarnowano owoce patrjotyzmu téj prowincji, krew jéj mieszkańców płynęła daremnie*. Odwrót Dembińskiego utulił na chwilę w zapomnieniu klęski publiczne, na chwilę wypogodził czoła. Witano braci Litwinów ze łzą w oku, z rozpaczą w sercu: było to rzeczywiście powitanie *Kannejskich* rycerzy. Tymczasem nieprzyjaciel przeszedł Wisłę, coraz daléj posuwał zabory, napróżno starano się pokrzepić umy-

(*) Przytaczamy w tém miejscu dosłownie wyrazy, opuszczone w pismach publicznych z rapportu jednego z jenerałów naszych, ogłoszonego drukiem w kształcie rozprawy pod tytułem: *Jenerał Skrzynecki*.

siły ogłaszaniem marnych epizodycznych korzyści: przeprowadzano po ulicach stolicy dorywczo zabiéranych jeńców, a znużenie, choroby własne przerzedzały zastępy, zyskiwano sto sztuk broni a 200 jéj w ciężkich daremnych marszach ginęło. Drażliwość doszła do desperacji. Czuł to rząd, czuły to izby, że taki stan rzeczy, z widoczném narażeniem na ostateczną zgubę dłużéj trwać nie może. Wzajemna tylko ufność i jedność grożące klęski odwrócić mogły, do ustalenia tych głównych rękojmi politycznego bytu, usiłowania rządu i izb zmierzały. W tym to celu zwołana została wielka narada wojenna w stolicy; nie tajono przed sobą położenia rzeczy, rozbierano je z przezornością, że nie powiem z podejrzeniem; ale Wódz Naczelny przyrzekł uroczyście, w obec towarzyszów broni, w obec delegowanych reprezentantów narodu, że niezwłocznie wyjdzie na spotkanie nieprzyjaciela i bitwę mu wyda, że sprawy narodowéj, w któréj świętość ufa, do ostatniéj kropli krwi bronić będzie; że nakoniec wszystko uczyni, czego po nim wola i honor narodu wymagać będą; a nieustraszone męztwo, które w morderczych bitwach okazał, pamięć pierwiastkowych zwycięztw i więcéj jeszcze nad to wszystko, wyznanie publiczne naszéj, narodowéj wiary, były rękojmią uczynionego przyrzeczenia. Zaufały jéj rząd i izby, i ufność swoją do naśladowania narodowi przekazały. Wzmogła się chwilowo otucha publiczna, co chwila stanowczéj wyglądana bitwy: i znowu dzień za dniem upływał, niknęły zapasy, nieprzyjaciel postępował, rozciągał się, naciskał i wszelkie kommunikacje przecinał. Szemrał lud, szemrało wojsko, w publiczném oburzeniu gasła aureola chwały, którą czasowa pomyślność oręża skronie uwieńczyła Wodza. Zapomniano, że w krytycznéj chwili śmiało stér wojska uchwycił, zapomniano że się na niebezpieczeństwa narażał, że dawniéj zwyciężał, widziano tylko, że cios śmiertelny zagrażał stolicy, tkwi to tylko w pamięci ostatnie zaręczenie Wodza, a on walczyć nie chciał, czy nie mógł.

Taki był stan umysłów przed 9 sierpnia. Rozpacz ludu, który rodzinną ziemię aż do fanatyzmu miłuje, który zbyt drogo wolność swoją okupił, iżby jéj z całą podejrzliwą czujnością, z całém natężeniem sił swoich strzedz i bronić nie umiał; rozpacz ta, podniecana ciągłą nieufnością, zgubniejsze dla kraju, niż obrażona duma samowładzcy i cały ogrom jego potęgi zrządzić mogła skutki. Chciały im zapobiedz izby, licząc na cnoty polskiego żołnierza, poważyły się na krok, któreby może w żadnym innym obozie przedsięwziąść, a tém więcéj dokonać niepodobna było.

Kommissje wasze, wezwane do zdania przed wami dostojni mężowie sprawy, z rozpoznania czynności delegacji, osądziły rzeczą konieczną skreślenia tego przedwstępnego obrazu stanowczéj w dziejach naszych epoki, ażeby naród cały w sprawiedliwym i nienamiętnym sądzie sumnienia swojego ocenić mógł postępowanie izb sejmujących, ażeby w tém żywszém świetle przedstawione wam były czynności członków delegacji, których wasz wybór do tak ciężkiéj i trudnéj powinności w owczesném położeniu rzeczy powołał.

Zwrócić tu musimy uwagę waszą na uchwałę w 9 sierpnia w połączonych izbach zapadłą. Uchwała ta poruczyła członkom delegacji nieograniczone pełnomocnictwa:

1mo. Do rozpoznania istotnego stanu rzeczy na linji bojowéj i uskutecznienia tego wszystkiego, co w owczesném położeniu za zbawienne dla dobra ojczyzny uzna; a nawet w razie potrzeby zarządzenia zmiany Wodza i nominowania jego zastępcy.

2do. Do porozumienia się z Radą wojenną (gdyby zmiana Wodza za potrzebną uznaną była) i zasięgnienia jéj zdania, względem zmian uchwały z d. 24 stycznia r. b. władzę Wodza Naczelnego oznaczającéj i względem wyboru nowego Wodza zaufanie wojska posiadającego.

Jak dalece delegacja wasza warunków pełnomocnictwa odebranego dopełniła, następujący sumienny i kategoryczny wykaz jéj czynności okaże.

Co do Igo Łstwo pojmiecie, dostojni mężowie, jak trudnym był do wykonania piérwszy warunek w obec nieprzyjaciela, w ciągłéj obawie, ażeby nieprzyjaciel właśnie owéj chwili do wszechstronnego natarcia nie wybrał. Rozpoznać istotnego stanu rzeczy, nie można było tylko na ogólném zebraniu officerów rozmaitéj broni, albo przez konfidencjonalne porozumienie się z nimi.

Piérwszy sposób był niepodobny do wykonania z powodu położenia obu wojsk, był draźliwszy z natury swojéj, bo wywoływał na harc tajemne sądy, różnorodne uprzedzenia i stronnictwa, tém niebezpieczniejsze, że delegacja przed wszystkiém nabrać była powinna przekonanie o istotnéj potrzebie zmiany Wodza, a sposób takowy już ten krok nieochybnym czynił i wyrok członków przesądzał. Drugi sposób nie mniéj nasrożony trudnościami, równie niebezpieczny, bo odwoływał z linji bojowéj dowódzców w stanowczéj może dla wojska chwili, równie draźliwy, bo przez takowe przedłużone tajemne narady, sprawiedliwe obudzał podejrzenia w wojsku, odrywał młodszych żywiéj rzeczy biorących i niższego stopnia oficerów od ich powinności, a tém samém poddawał żywioły do ogólnego zgubnego sejmikowania w całym obozie. Przecież jako podobniejszy do uskutecznienia, jako nie posądzający do ostatecznego postanowienia i pewniejszą drogą do zamierzonego doprowadzający celu wybrany został.

Wezwany przed wszystkiem jenerał Skrzynecki, nie taił krytycznego położenia, obolewał na nieopatrzenie stoliczy w żywność, na brak genijuszów w wojsku, na niepodobieństwo przeszkodzenia nieprzyjacielowi w przeprawie Wisły i zajmowaniu dogodniejszych pozycji. Dzielił najmocniéj przekonanie, że jedna tylko walna wyprawa przynieść może korzyści, ale że bitew takich nie wiele liczy historja. Zaręczył nakoniec że w Warszawie nie zwątpi o losie ojczyzny, jakieżkolwiekby mu zostawiono siły, że o traktowaniu z Rossją nie myśli, tém bardziéj iż wierzą w przyjazne wdanie się obcych mocarstw.

(O ile zaś ta wiara w przyjazne wdanie się obcych mocarstw usprawiedliwioną być może, sami ocenić potraficie, kiedy wam szanowni Panowie złożony będzie synoptyczny obraz działań i korrespondencji dyplomacji naszéj, który właśnie przygotowuje kommissja spraw zewnętrznych, a który wam niebawem przedstawiony zostanie.)

Następnie wszyscy wyżsi officerowie z kolei wynurzali swoje zdania tém więcéj zasługujące na ufność, że były czynione w sposobie konfidencjonalnym, a zatém wolne od wszelkiego wpływu.

(Dla dokładniejszego objaśnienia, że wielu z officerów przed objawieniem zdania swojego uczynili zapytanie: czyli zdania i uwagi będą konfidencjonalne i czy publiczności ogłoszone będą lub nie? odpowiedziano im na to, że mają być konfidencjonalne i publicznie ogłaszane nie będą, i to właśnie skłoniło ich do otwartego i szczerego wynurzenia swych myśli.)

(Dokończenie nastąpi.)

Kommissaryat Wojska. — Z mocy upoważnienia kommissji rządowéj wojny, wzywa osoby chcące się podjąć dostawy kożuchów i skórek baranich wyprawnych na potrzebę wojska, ażeby dnia 7 b. m. i r. o godzinie 10téj zrana przybyły do kommissarjatu wojskowego, będącego przy ulicy Elektoralnéj, z deklaracjami, wyrażającemi ilość, cenę powyższych przedmiotów i termin dostawy takowych. — W Warszawie dnia 2 września 1831. — Assessor kommissarjatu podpułkownik *Roman.*

W mieście powiatowém Kowalu, w województwie mazowieckiém obwodzie kujawskim, jest do sprzedania z wolnéj ręki, w dobrym stanie utrzymywana APTEKA wraz z domem. Wiadomość o dalszych warunkach powziąść można u P. Trzaskowskiego w Kowalu i u sekretarza poczty w Płocku.

O mil 2½ za Pragą potrzeba Guwernera, któryby posiadał języki i potrafił dzieci doprowadzić do klassy 5éj lub 6éj, bezżennego; gdyby się chciał udać do wsi Lipin, furmanka będzie mu zwrócona.

W DRUKARNI A. GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ZABIEJ Ner 472.